Mówienie innymi językami

„Albowiem wam ta obietnica należy i dziatkom waszym...” – Dzieje Ap. 2:39.

Oczekując mocy z wysokości, jedenastu apostołów, a z nimi oczywiście i spora liczba wierzących, prawdopodobnie około stu dwudziestu (Dzieje Ap. 1:15), byli nagrodzeni błogosławieństwami zesłania ducha świętego. Byli oni *„wszyscy jednomyślnie pospołu”* i mogli spodziewać się błogosławieństw podczas dziewięciu dni poprzedzających ich zebranie się, ale dzień Zielonych Świątek, będąc szczególnie świętym dniem, mógł się wydawać bardzo odpowiednim na to, że sprowadzi ziszczenie się ich nadziei. Wszyscy więc byli obecni w - tym czasie. Warto tu zauważyć myśl odnoszącą się do charakteru ludu Bożego będącego jednomyślnym, czyli w zgodzie w odniesieniu do rzeczy, których szuka, i na które oczekuje. Zdaje się, iż właśnie dlatego Pan napomniał nas przez apostoła, abyśmy nie zapominali zgromadzać się wspólnie, a to tym więcej, im więcej widzimy, iż się on dzień przybliża – nie dzień Zielonych Świątek, ale jeszcze większy i jeszcze wspanialszy dzień. Zielone Świątki przyniosły tylko pierwsze owoce ducha, podczas gdy dzień, którego oczekujemy, jest dniem ziszczenia się wszystkich naszych nadziei i wszystkich Boskich obietnic odnoszących się do Kościoła jako Oblubienicy i współdziedziczki z Jego Synem.

Nie możemy wszyscy zejść się w jedno miejsce w literalnym znaczeniu, jak to uczynili apostołowie i wczesny Kościół w Zielone Świątki, ale możemy zejść się w jedno miejsce w innym znaczeniu; możemy przyjść do Miejsca Świętego, do Świątnicy, czyli poświęconego stanu serca i życia, czyli do jedności i społeczności z Panem i ze wszystkimi, którzy są w tym samym świętym stanie. Możemy w ten sposób być razem z uczestnikami tych samych błogosławieństw wynikających z duchowego światła złotego świecznika i z duchowego pokarmu ze stołu przaśnych chlebów oraz z duchowej społeczności z Panem reprezentowanym w złotym ołtarzu i jego kadzeniu. Rozliczne są nasze cielesne usposobienia, a ich wypaczenia i powiązania są różne, ale nasze dążenia do nowej natury są takie same, bowiem jesteśmy spłodzeni z tego samego Ojca, przez tego samego ducha. Powinniśmy szukać jedności jako Nowe Stworzenia, mamy powstrzymać dążności starej natury, uśmiercać i odrzucać słabości ciała i hamować nasze zaczepne usposobienia, ponieważ jako Nowe Stworzenia mamy być jedno z Panem i ze wszystkimi, którzy są Jego Ciałem, czyli Kościołem, pod zwierzchnictwem jednej Głowy, czyli Pana, natchnieni, czyli wzmocnieni przez jednego ducha posłuszeństwa jednemu Ojcu i pod kontrolą jednego prawa miłości.

Nie jest powiedziane, że duch święty był udzielony w związku z nagłym wiatrem, ale jedynie, że stał się *„szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego”.* Nie jest też powiedziane, że spoczęły na nich płomienie ognia, lecz czytamy, że były to języki lub płomienie, które wyglądały jak ogień, tak jak w przypadku płonącego krzewu. Duch święty jest niewidzialną mocą i udzielenie go niekoniecznie potrzebuje jakiejś zewnętrznej demonstracji. Tutaj jednak Boski zamiar był inny. Chciał, ażeby zesłaniu ducha świętego towarzyszyły pewne manifestacje, które byłyby przekonywujące dla samych apostołów, o ile dotyczyło to ich przyjęcia przez Niego i uznania ich za swych posłańców oraz ambasadorów nowej dyspensacji. Pragnął także zamanifestować zarodek Kościoła Wieku Ewangelii innym pobożnym Żydom w Jerozolimie biorącym udział w tej uczcie; a myślimy, iż jest całkiem prawdopodobne, że było Boskim zamiarem, ażeby przez te dary okazać także, kim byli apostołowie i wskazać ich specjalne stanowisko w Kościele.

Nie jest szczegółowo opowiedziane, nad kim języki spoczęły. Wyrażenie *„na każdym z nich”* może znaczyć na każdym z jedenastu apostołów lub też na każdym ze stu dwudziestu obecnych. Na którychkolwiek języki usiadły, byli napełnieni duchem świętym i zaczęli mówić innymi językami, jako im on duch dawał wymawiać. Jednak to nauczanie innymi językami prawdopodobnie odbywało się tylko przez jedenastu apostołów, ponieważ mnóstwo ludzi słysząc ich, mówiło: *„Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy?”*. Co do jedenastu apostołów, to wszyscy byli Galilejczykami, ale co do pozostałych stu dwudziestu, to możliwe, iż większość z nich stanowili Judejczycy, mieszkańcy Jerozolimy. Z tego względu skłonni jesteśmy przypuszczać, że chociaż cały pokój, w którym byli obecni, był napełniony duchem świętym oraz że całe obecne grono było uczestnikami ducha świętego i zanurzone weń, a przez to błogosławione, to jednak te zewnętrzne manifestacje języków (ogników) i cudowne mówienie, były z początku dane tylko dla jedenastu, w celu wskazania ich jako wybranych przez Boga narzędzi w związku z nową dyspensacją. Wiemy, że tak się działo później, a którzykolwiek otrzymywali dary ducha świętego, otrzymywali je przez wkładanie rąk apostołów.

Co symbolizowały języki?

Z układu greckiego tekstu wynika, że to nie były rozcięte języki na głowach wybranych, ale raczej były językami „płomienia” oddzielonego, czyli rozdzielonego

od głównego, to jest jaśniejącego ciała – języki, które wyszły z jednego głównego środka, udały się na głowy tych, dla których były zamierzone. Nie były one ogniem, ale światłem. Języki nie reprezentowały niczego związanego ze zniszczeniem, co symbolizowałby ogień. Przeciwnie, reprezentowały oświecenie, znajomość, inteligencję i wskazywały, że święta mądrość, czyli światło od Pana, przyszło na uczestniczących, naznaczając ich jako Pańskie narzędzia mówcze i wskazując, że odtąd ich języki powinny wykazywać Jego chwałę oraz służyć do błogosławienia i oświecenia świata. Naprawdę tak się rzecz miała. Ci biedni rybacy, prości i nieuczeni w zakresie ziemskich nauk, pod mocą ducha Bożego stali się naprawdę mocnymi w zwalczaniu twierdz błędu i rozpraszaniu ciemności, przez oświecanie umysłu tych, którzy byli przygotowani na przyjęcie łaski Bożej.

Niektórzy uczynili błędnie, przypuszczając, iż te języki ogniste były wypełnieniem przepowiedni Jana Chrzciciela, który powiedział o Chrystusie

> *„ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem”* (Łuk. 3:16).

To było wypełnieniem tylko pierwszej części – chrztem ducha świętego; nie było to chrztem ognia. Chrzest ognia i zniszczenie były przeznaczone dla całkiem odmiennej klasy. Wierni spośród Żydów mieli otrzymać chrzest ducha świętego, a ich niewierna większość chrzest ognistego ucisku, który rzeczywiście otrzymali nieco później. Duch święty, przychodząc na pierwotny Kościół w czasie Zielonych Świątek, przeszukał, przesiał i oddzielił z żydowskiej dyspensacji wszystką prawdziwą „pszenicę”, gromadząc ją do gumna nowej dyspensacji ducha, czyli Wieku Ewangelii, a wtedy przyszedł ogień na „plewy” (Łuk. 3:17). Apostoł wspomina o tym, nazywając go gniewem, mówiąc:

> *„albowiem przyszedł na nich gniew aż do końca”* (1 Tes. 2:16).

Odwaga udzielona przez ducha świętego

Języki światła, które przyszły na wiernych w Zielone Świątki, nie pozostały z nimi, podobnie jak gołębica, którą widziano zstępującą na Jezusa, nie była stale widziana. Tak gołębica, jak i płomyki światła były jedynie zewnętrzną reprezentacją, nie w celu zwiedzenia, ale w celu nauczenia wielkiej lekcji, w celu przekonania, że przyobiecane błogosławieństwa i moc już przyszły. Lud Pański, który od tego czasu wchodzi pod wpływ ducha świętego, nie ma znaków – ani płomieni, ani gołębicy, ani głosu szumiącego wiatru, ani też nie mówią cudownie. Oni jednakże przychodzą i stają się uczestnikami ducha świętego, który już dłużej nie używa tych zewnętrznych manifestacji, ponieważ nie są już one więcej potrzebne. Kościół został założony i fakt udzielania ducha świętego został zademonstrowany, a my mamy to przyjąć wiarą i zezwolić, aby mieszkał w nas obficie i aby uprawiał w naszych sercach oraz życiu owoce ducha, zamiast spodziewać się tych lub innych rzeczy jako cudownych darów.

Języki światła są potężną ilustracją faktu, że Bóg zamierzył użyć języków ludzi jako swych narzędzi do obwieszczania swego poselstwa i wyrwania swoich wybranych ze świata. Moc ducha szła oczywiście z zewnętrzną demonstracją, dodając odwagi apostołom, której poprzednio, jako ludziom prostym i nieuczonym, było im naturalnie brak. Zauważymy na przykład, jak to pobudziło Piotra, który pięćdziesiąt trzy dni wcześniej zaparł się Pana, mówiąc: *„Nie znam go”*, z powodu bojaźni przed Żydami, a teraz odważnie stanął pośrodku tych samych Żydów, ażeby ogłosić Go jako swojego Mistrza, jako Syna Bożego wzbudzonego z umarłych i wstępującego na wysokości, jako Wielkiego Pośrednika i Najwyższego Kapłana nowego porządku. Dodało mu to odwagi przemówienia do serc słuchaczy i ogłoszenia Żydów odpowiedzialnymi za zbrodnię uśmiercenia Sprawiedliwego. Tak samo i inni uczniowie, którzy poprzednio uciekli od swego aresztowanego Mistrza, mieli teraz odwagę opowiadać Jego chwałę. Nie tylko zostali oni przekonani przez otrzymane dowody odnoszące się do Jego zmartwychwstania i wniebowzięcia, lecz teraz te dowody były wzmocnione przez wypełnienie się Jego obietnic, wskazując na fakt, że On wstąpił do Ojca, oraz że został łaskawie przyjęty, a dary ducha były dowodami powrotu Boskiej łaski względem nich i ich przyjęcia w Umiłowanym. Wszystko to świadczyło o ich autorytecie i upoważnieniu do chodzenia w Jego imieniu oraz do opowiadania odpuszczenia grzechów wszystkim pokutującym, którzy by przez Niego przyszli do Ojca.

W tym nadzwyczajnym okresie roku miasto Jerozolima było przepełnione przyjezdnymi z rozmaitych części świata. Powinniśmy pamiętać, że miliony ludzi z królestwa dziesięciu pokoleń zwanych Izraelem było wziętych do niewoli, a później następne miliony z królestwa dwóch pokoleń zwanych Judeą zaprowadzono do niewoli, do Babilonu, gdzie były rozproszone i jako imigranci w różnych częściach Asyrii i Babilonii osiedlili się, czyniąc te obce kraje swym domem. Gdy sposobność powrócenia z niewoli nadarzyła się za dni króla Cyrusa i dzięki jego dekretowi, tylko bardzo mała część z dwóch pokoleń, a jeszcze mniejsza część z pozostałych dziesięciu, powróciła do Palestyny. Ogromna zaś większość wolała pozostać w krajach, do których swego czasu trafili i w których podczas ich długiego wygnania, zdążyli się poczuć jak we własnym domu, wyrabiając sobie przywiązanie do nich. Od tego czasu wszelkie różnice

pomiędzy Izraelem i Judą zatarły się, a wszyscy zostali uznani, jak z początku, za Izraelitów i wszyscy przyszli pod jedną ogólną nazwą: Żydzi. Dlatego właśnie nasz Pan i apostołowie, przemawiając do ludzi jako do Izraelitów i do Żydów, używali tych określeń na przemian, mówiąc o rozproszonych bez rozróżnienia na Żydów i Izraelitów.

Boskie poselstwo zawsze przystępne

W okresie Wielkanocy i Zielonych Świątek do Jerozolimy przybywało wielu pobożnych Żydów, nie tylko ze wszystkich części Judei i Galilei, ale także i Żydzi nabożnego ducha „rozproszeni” z okolicznych krajów. Przyszli oni tutaj, aby chwalić Pana i podporządkować się nakazowi, który wymagał od wszystkich wiernych, aby stawili się przed Panem w Jerozolimie. W ten sposób, w czasie takich pielgrzymek, miasto było przepełnione ludnością w liczbie od dwóch do trzech milionów, głównie dorosłych. W czasie tych błogosławieństw Zielonych Świątek wielki tłum ludzi zebrał się razem dzięki cudownej manifestacji Boskiej mocy między uczniami. Niektórzy z nich, słuchając apostołów przemawiających w różnych językach, jakich nie mogli zrozumieć, odeszli, mówiąc, że nie obchodzi ich ta sprawa. Podejrzewali, że prawdopodobnie mówcy byli pijani i sami nie wiedzą, co mówią; lecz inni rozpoznali swój własny język i narzecze. Jedni apostołowie przemawiali w jednym języku, drudzy w innym; a kiedy ludzie spostrzegli, że wszyscy mówcy byli Galilejczykami, zdumiewali się, szczególnie z powodu faktu, że apostołowie byli ludźmi nieuczonymi. Cud wywarł wrażenie na ich umysłach i możemy być pewni, że i mówione słowa były bardzo potężne. Nie należy przypuszczać, że Pan uczyniłby specjalną manifestację mocy bez równoczesnej manifestacji mądrości. Zaprawdę, gdziekolwiek je spotykamy i nie towarzyszy im to, co jest logiczne, rozumne i zrozumiałe, jesteśmy usprawiedliwieni, gdy wątpimy, iż sprawa w ogóle ma coś wspólnego z Panem. Jest rozsądnym przypuszczać, że gdy duch święty daje wymowę, to będzie wypowiadane to, co jest dobrego i rozsądnego, zdrowego i logicznego, a nie głupiego, toteż czytamy, że słuchający mówili:

> *„słyszymy ich, mówiących językami naszemi wielkie sprawy Boże”*.

Słowa ich przemowy nie są nam tutaj szczegółowo podane, lecz łatwo spostrzec możemy, że potężne dzieło Boże, jakie napełniło ich serca i myśli, było wspaniałą rzeczą, której oni dopiero uczyli się od Pana. Innymi słowy, do świadomości ludzkiej dotarł fakt, że nadszedł Boski czas na danie błogosławieństw dawno przedtem przyobiecanych Abrahamowi. Zrozumieli, że Jezus był Mesjaszem, którego Ojciec zesłał, a którego śmierć była potrzebna w celu wypełnienia planu, jak o tym Pan nasz powiedział do nich:

> *„Azaż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnijść do chwały swojej?”.*

Od tego czasu do nich należało opowiadanie innym owego cudownego dzieła Bożego, że oprócz Mesjasza – Głowy, Bóg postanowił wybrać spośród ludzi Maluczkie Stadko, aby było współdziedzicami z Mesjaszem w Królestwie, wcześniej niż rozpocznie się błogosławienie świata. Możemy być pewni, że była to prawdziwa Ewangelia, jakiej z radością nauczali, a nie straszna mieszanina pojęć o wiecznych mękach piekielnych, która od początku „ciemnych wieków” fałszywie rościła sobie prawo nazywania się Ewangelią Chrystusową. Nauczali Ewangelii zbawienia, a nie poselstwa potępienia; a ich poselstwo było w mocy i w okazaniu ducha.

Cudowny dar języków nie jest już z nami, jednak ten sam duch, którego otrzymaliśmy, mieszka w nas obficie, a wzrastając coraz więcej i więcej daje nam także wymowę w zakresie cudownych spraw Bożych. To wciąż dotyczy całego Królewskiego Kapłaństwa, ofiarowanych. Apostoł wyraził to w ten sposób w innym dniu:

> *„Jeźliż to sprawiedliwa przed obliczem Bożem, was raczej słuchać niż Boga, rozsądźcie* [sami]. *Albowiem my nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić”* – Dzieje Ap. 4:19-20.

Oświecenie naszego wyrozumienia wskazało nam Jezusa jako Odkupiciela świata oraz nasz udział w Jego dziele odkupienia; a także przyjęcie nas przez Ojca dzięki Niemu, aby być Jego współdziedzicami w Królestwie i współdziedzicami z Nim w teraźniejszym czasie w znoszeniu urągań dla prawdziwej Ewangelii, w czasie, kiedy wielki Przeciwnik zwodzi świat, przedstawiając światłość za ciemność, a ciemność za światłość.

My też coraz więcej i więcej mówimy innymi językami**.** Ci, których języki hańbiły Święte Imię, teraz składają dzięki i uwielbienie. Ci, co nieświadomie źle przedstawiali Boski charakter i plan teraz współpracują z innymi w opowiadaniu chwały Tego, który nas powołał z ciemności do dziwnej swojej światłości. Wpływ ducha świętego przekształca także nasze usposobienie i uczucia w stosunku do braci, a także w stosunku do świata, tak że zamiast nienawiści, gniewu i złości mamy miłość, uprzejmość i cierpliwość; a nasze języki, zamiast rozsiewać gniew, gorzkość i pychę, światową ambicję itd., wykazują nowy zmysł w uprzejmości i mądrości oraz wierze. Te nasze nowe języki czynią z nas nowe żywe listy dla naszych rodzin, sąsiadów i ogólnie dla świata, są też

pięknie wyrażone słowami proroka, iż mają być naszą „pieśnią”, naszą chwałą, naszym uznawaniem Boga za Jego łaskę i Prawdę; jak napisane:

„*Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”.*

Watch Tower
R-2926 (1901 r.)
„Straż” 1939/06 str. 91-93